

Stare kiejkuty kombinują

Wpisany przez Stanisław Michalkiewicz
Wtorek, 10 Styczeń 2017 00:00



Mija świąteczna nirwana, której końcowym akordem jest jak zwykle święto „sześciu króli” - jak hojnie określił je lider Nowoczesnej Ryszard Petru. Czego jak czego, ale tych „króli”, to najwyraźniej nam nie żałował, podobnie jak i sobie nie żałuje rozmaitych uroków życia. Właśnie jakaś Schwein zrobiła mu zdjęcie, jak w towarzystwie posłanki Joanny Schmidt z Nowoczesnej, leci samolotem do Portugalii, z podejrzeniem, że na Maderę. Ponieważ jednocześnie w sali plenarnej Sejmu pozostałe posłanki Nowoczesnej własnymi ciałami broniły dostępu faszyzmowi, zapanowała niezręczna sytuacja, z której pulchna pani Katarzyna Lubnauer usiłowała wybrnąć wyjaśnieniem, że pan Rysio leciał na Maderę „w sprawach partyjnych”. Niestety w tym zamieszaniu dał o sobie znać brak koordynacji i w rezultacie, ściągnięty do naszego nieszczęśliwego kraju w trybie alarmowym sprytny Rysio zdezwuował pulchną panią Katarzynę odmawiając odpowiedzi na pytania dotyczące „spraw prywatnych”. I słuszna jego racja – bo zaraz pojawiłyby się pytania, a dlaczego akurat z panią Joanną, a nie – dajmy na to – z pulchną panią Katarzyną, albo jeszcze gorzej – czy posłanki Nowoczesnej oprócz tamowania własnymi ciałami dostępu „faszyzmu” do sejmowej sali plenarnej, mają jeszcze jakiś Dienst przy panu Ryszardzie, więc rozsądniej było położyć tamę tym indagacjom nawet za cenę zdezwuowania pulchnej pani Katarzyny, która przy okazji dostała nauczkę, by nie wybiegać przed orkiestrę. „Nie wiem, nie pamiętam” - odpowiadali przedstawiciele niezależnej prokuratury przed sejmową komisją badającą aferę Amber Gold – więc od kogo mają się uczyć debiutanci w rodzaju pani Katarzyny, jeśli nie od pierwszorzędných fachowców? „Kto nie wie, ten śpi w poduchach, a kto wie, tego wiodą w łańcuchach” - powiadają doświadczeni w takich sprawach Rosjanie.

Mniejsza zresztą o tę Maderę, do której zresztą pan Ryszard podobno w ogóle nie doleciał, bo ważniejsza jest przecież obrona demokracji przez złowrogim „faszyzmem”. A właśnie opinii

publicznej zostały udostępnione nagrania z monitoringu Straży Marszałkowskiej, która zarejestrowała przebieg posiedzenia Sejmu w Sali Kolumnowej, dokąd marszałek Kuchciński przeniósł obrady po zablokowaniu sejmowej mównicy i jego własnego fotela przez wypielegnowane ciała obrońców demokracji z PO i Nowoczesnej i gdzie uchwalono ustawę budżetową. Bo prawdziwym celem obstrukcji przy pomocy blokady mównicy i marszałkowskiego fotela było niedopuszczenie do uchwalenia tej ustawy, co stwarzało warunki prawne do żądania skrócenia kadencji Sejmu i rozpisania nowych wyborów. Toteż obrońcy demokracji zaraz podnieśli zarzut, że ustawy uchwalane w Sali Kolumnowej są nielegalne, bo legalne – tylko w sali plenarnej. To wyjaśnienie było za bardzo śmieszne nawet dla mikrocefali, więc utytułowani krętacze uzupełnili je dodatkowymi zarzutami, że nie wszyscy posłowie zostali do Sali Kolumnowej wpuszczeni, że nie był quorum („całe się zbiegło quorum; doctorum, redactorum...” - opisywał poeta cudowne wydarzenia na świętej ulicy Wiślniej w Krakowie) i opozycja zażądała świadectwa z monitoringu. I oto ono – a marszałek Kuchciński dodatkowo twierdzi, że każdy poseł, który tylko chciał, mógł do Sali kolumnowej wejść, że quorum było i że budżet jest uchwalony prawidłowo. Najwyraźniej na panewce spaliły „kompromisowe” propozycje ministra-ministrowicza Kosiniaka-Kamysza z PSL, który uzależniał zwinięcie blokady od zgody PiS na ponowne głosowanie ustawy budżetowej. Ale minister-ministrowicz jest chyba jeszcze za cienkim Bolkiem, żeby nabrać takiego wirtuoza intrygi, jak prezes Kaczyński na takie plewy, w związku z czym, zgodnie z zapowiedzią sprytnego Rysia z Nowoczesnej 11 stycznia Sejm wznowi obrady. No dobrze – ale gdzie, skoro sala plenarna będzie nadal blokowana, a sprytny Rysio, któremu Najstarszy Kiejkut III Rzeczypospolitej coś musiał w związku z tym powiedzieć, wezwał „obywateli” do wyjścia w obronie demokracji na ulice. Tymczasem PiS rozpoczyna opowieści, że Sejm może obradować gdzie tylko chce, powołując się na historyczne precedensy, że jak nie w Piotrkowie, to w Grodnie, a jak nie w Grodnie, to gdziekolwiek – bo nie budynek determinuje legalność i prawomocność obrad, ale posłowie, choćby nawet obradowali sub love frigido – jak mawiali starożytni Rzymianie.

Aliści na monolicie rządowej większości pojawiła się już pierwsza rysa, niczym na zwierciadle Lisa-Witalisa („A gdy czyhał ktoś na lisa, powstawała na nim rysa” - twierdził poeta). Oto Kazimierz Kichał Ujazdowski, już raz z PIS-u wyrzucany, podobnie jak w swoim czasie Zbigniew Ziobro, tym razem sam „wystąpił” w proteście przeciwko linii politycznej prezesa Kaczyńskiego. To może nic nie znaczyć, ale jednocześnie na portalu „Onet”, który podejrzewam o niebezpiecznie związki ze starymi kiejkutami, ukazał się pełen współczucia materiał, jak to prezes Kaczyński podstępnie pozbawił partię pobożnego Jarosława Gowina i pryncypialnego Zbigniewa Ziobry budżetowej subwencji, którą w całości zagarnia PiS i w rezultacie działalność partii obydwu tych Umiłowanych Przywódców z braku środków całkowicie ustała. Czyżby był to jakiś rezultat rozmów, jakie stare kiejkuty odbywają z wytypowanymi posłami, gwoli sklecenia jakiejś antypisowskiej większości na wypadek, gdyby utworzenie alternatywnego ośrodka władzy w oparciu o Umiłowanych Przywódców zaangażowanych w obronę demokracji się nie powiodło, czy to tylko prowokacyjne jątrzenie – czas pokaże, chociaż nie od rzeczy będzie odnotowanie, że pobożny minister Gowin z własnej inicjatywy też bąka o jakichś „różnicach zdań”. Kto raz był królem, ten zawsze zachowa majestat - powiadają wymowni Francuzi, więc skoro pobożny minister Gowin już raz puścił w trąbę PO dla PiS, to dlaczego nie mógłby teraz zrobić odwrotnie? Bo zasadniczy plan jest chyba taki, że w ramach obrony demokracji

Stare kiejkuty kombinują

Wpisany przez Stanisław Michalkiewicz
Wtorek, 10 Styczeń 2017 00:00

ukonstytuuje się alternatywny wobec rządu ośrodek władzy, no a wtedy wiele, albo może nawet wszystko będzie zależało od postawy zagranicy, a zwłaszcza – Unii Europejskiej, czyli Naszej Złotej Pani – komu udzieli swego uznania. Czy jednak inne kraje członkowskie UE przełknęłyby taką metodę przywracania w UE pruskiej dyscypliny, czy nie byłby to początek końca nie tylko Unii Europejskiej, ale w ogóle – niemieckiej dominacji w Europie? Idiota w rodzaju Martina Schulza mógłby na takie ryzyko pójść, ale Nasza Złota chyba nie bardzo może sobie na to pozwolić, zwłaszcza teraz, gdy drobnymi kroczkami próbuje wycofywać się z głupstw, jakich narobiła w związku z imigrantami. Zatem obok planu zasadniczego musi być plan alternatywny w postaci przesilenia rządowego, ale dokonanego na gruncie parlamentarnym – poprzez wyciągnięcie z rządowego zaplecza kogo się tylko da, by utracił on większość parlamentarną, a wtedy skutek będzie taki sam, jak przy planie zasadniczym, ale bez tamtej ryzykownej ostentacji. Zatem – czekamy na rozwój wypadków.

Stanisław Michalkiewicz • *Komentarz* • *tygodnik „Goniec” (Toronto)* • *8 stycznia 2017*

Stały komentarz Stanisława Michalkiewicza ukazuje się w każdym numerze tygodnika „Goniec” (Toronto, Kanada).